

Wykład Listu do Rzymian (cz.1.)

Marian Biernacki

Zapowiadając rozważanie Listu św. Pawła do Rzymian mówiłem już nieco o wyjątkowości tej księgi. Jak się spojrzy w przeszłość, to okazuje się, że właśnie ten list, List do Rzymian, wywarł wielki wpływ na znaczące postacie w historii Kościoła. Taką wielką zmianę przeżył święty Augustyn, kiedy zaczął studiować ten list. Jego całe myślenie się zmieniło, gdy dane mu było wejrzeć w głębię tego tekstu. Znany wszystkim reformator, Marcin Luter właśnie w wyniku lektury, w wyniku rozważania, medytowania Listu do Rzymian, przeżył wewnętrzną eksplozję Bożego myślenia, pojęcia łaski Bożej, która dała początek wielkiej Reformacji. To właśnie prawda o łasce Bożej ukazana w całym Liście do Rzymian tak go ożywiła, że po prostu już nie mógł usiedzieć dłużej na miejscu i zaczął przybijać na drzwiach kościoła w Wittenberdze te swoje tezy, które miały zreformować ówczesny Kościół. Także John Bunyan, znany autor angielski, klasyk literatury duchowej siedemnastego wieku, w naszej polskiej literaturze znany poprzez dzieło „Wędrówka Pielgrzyma”, jeśli ktoś czytał, albo „Dzieje Ludzkiej Duszy”, kiedy przeczytał List do Rzymian, kiedy wniknął w ten list, a nie tylko ot, tak sobie go przeczytał, – to jego serce zostało wypełnione głębią Bożych myśli. Również Wesley, reformator angielski, pod wpływem Listu do Rzymian został wyjątkowo pobudzony w Duchu i doszło do dużego przebudzenia na terenie Anglii.

Można by jeszcze wymieniać rozmaitych innych ludzi, którzy nie przeszli tak jakoś do porządku dziennego nad tym listem, gdy zaczęli go rozważać. Ale myślę, że dużo cenniejsze będzie dla nas to, że my sami, gdy zaczniemy wnikać w ten list, odczujemy wielką głębię, mądrość i siłę tego listu. A ten list ze wszystkich listów apostoła Pawła jest listem szczególnym, ponieważ w odróżnieniu od innych listów, które zawierają bardzo dużo rozmaitych takich elementów osobistych, wynikających z tego, że apostoł, gdy pisał do tych zborów, znał adresatów osobiście, znał problemy, jakie występowały w poszczególnych zborach. List do Rzymian jest listem, którego adresaci nie są osobiście znani apostołowi Pawłowi. Apostoł wcześniej nie był w Rzymie, nie założył zboru w Rzymie, nie miał osobistego kontaktu z wierzącymi z Rzymu. Ale za to ten list właśnie jest taki wyjątkowy, ponieważ stanowi niemal systematyczny wykład myśli i nauki apostoelskiej niezależnie od okoliczności. Czyli nie mamy do czynienia z tym, że apostoł zajmuje się jakimiś szczegółami, tak jak np. w Koryncie, bo w zborze w Koryncie było to albo tamto, jak wiemy, i apostoł się koncentrował na tym, żeby te rzeczy wyprostować, wyjaśnić. Tutaj, nie. Tutaj jest, powiedzmy taki traktat teologiczny ukazujący te wszystkie najważniejsze, fundamentalne prawdy dla chrześcijaństwa.

List ma charakter jakby testamentu. Apostoł Paweł wie, że zbor w Rzymie, dlatego, że jest to zbor stołeczny, jeśli tak wolno powiedzieć, ponieważ Rzym stanowił centrum ogromnego imperium w ówczesnym czasie, zbor w Rzymie miał możliwości dużego oddziaływania na poszczególne prowincje i tereny. Do Rzymu ludzie przybywali, okresowo byli w Rzymie i potem wyjeżdżali, byli gdzieś daleko potem, na peryferiach imperium. Jeżeli tutaj w zborze Pańskim stali się ludźmi nawróconymi i mogli dowiedzieć się, usłyszeć to, co zdrowe, co prawidłowe, to potem mogli to przekazywać dalej. I apostoł Paweł miał tę potrzebę, aby w takim miejscu, jak zbor w Rzymie, przedstawić to wszystko, co on jako sługa Jezusa Chrystusa, apostoł, sługa ewangelii, otrzymał od Jezusa Chrystusa i co zrozumiał. Tę swoją ewangelię wyłożyć, zostawić, by została spisana dla następnych pokoleń chrześcijan.

Ten list ma także charakter profilaktyczny, ponieważ z racji tego, że zbor był w takim ważnym ośrodku i politycznym, i kulturowym, w którym się ścierały rozmaite prądy. Przybywali tu ludzie z różnych prowincji z jakąś nauką, z jakimiś poglądami i mogło dojść do ścierania się tych poglądów. Mogło tu nawet dojść do wypaczenia ewangelii Chrystusowej. Dlatego apostoł Paweł jakby profilaktycznie napisał taki list, żeby nie było wątpliwości, jak brzmi ewangelia o Jezusie Chrystusie, żeby ona została jasno sformułowana.

Apostoł Paweł pisał List do Rzymian mniej więcej w 57-58 roku, w tym czasie, gdy przebywał w Koryncie. Z tamtego miasta pisał ten list, a okoliczności są dosyć ciekawe i myślę, że warto, abyśmy parę zdań na ten temat powiedzieli. Otóż to było w tym okresie, kiedy apostoł Paweł był poniekąd skoncentrowany na realizacji pewnego szlachetnego pomysłu, szlachetnego w stosunku do innych wierzących, bowiem jego macierzysty zbor w Jerozolimie, ten prazbor, ten pierwszy zbor, jaki w ogóle się pojawił, gdzie się w ogóle narodził Kościół Chrześcijański, ten zbor, choć był już taki, że tak powiem, dojrzały duchowo, to jednak był bardzo ubogi pod względem materialnym. I apostoł Paweł zorganizował wśród młodszych zborów zbiórkę pieniędzy dla zboru jerozolimskiego. W 1 Liście do Koryntian w 16 rozdziale możemy przeczytać o tym pomysle apostoła Pawła: ***"A co do składki na świętych, to i wy czynicie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, poślę z listami tych, których uznacie za godnych, aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy; a jeśliby uznano za wskazane, żebym i ja się tam udał, to pójdą ze mną"***. Jeszcze w 2 Liście do Koryntian w 9, 1-5 przeczytamy: ***"Zbyteczną zaś jest rzeczą, bym do was pisał o dziele miłosierdzia dla świętych. Znam bowiem ochotną wolę waszą, z powodu której***

chlubię się wami przed Macedończykami, mówiąc, że Achaja już od zeszłego roku jest gotowa; i gorliwość wasza zachęciła wielu z nich. Posłałem tedy braci, aby nasze chlubienie się wami w tej sprawie nie okazało się nieuzasadnione, i abyście byli przygotowani, jak mówiłem, że jesteście, byśmy, w razie, gdyby razem ze mną przyszli Macedończycy i zastali was nieprzygotowanymi, nie byli zawstydzeni, my, nie mówiąc już o was, z powodu tej ufności. Dlatego uznałem za rzecz konieczną, żeby wezwać braci, by przed nami poszli do was i zawnocześnie przygotowali poprzednio zapowiedziany dar, tak aby on był wyrazem hojności a nie skąpstwa". Tutaj jest mowa o tym, jak apostoł Paweł organizuje tę zbiórkę pieniędzy dla zboru w Jerozolimie.

Ta pomoc w umyśle apostoła Pawła miała jakby podwójne znaczenie. Po pierwsze nowonawróceni chrześcijanie z rozmaitych zborów, mieli okazję praktycznie okazać pomoc, wyrazić swoje chrześcijańskie miłosierdzie dla tych, którzy są w potrzebie, bo święci w Jerozolimie znaleźli się w poważnych tarapatach finansowych. A po drugie, apostoł Paweł chciał w ten sposób związać niejako świadomość poszczególnych wierzących, że stanowią jeden Kościół, jedno ciało, że chociaż są w różnych lokalnych zborach, to tak naprawdę są jedno, bo to nie są różne Kościoły, tylko jeden Kościół. I zależało mu na tym, aby ci wierzący nowonawróceni w różnych prowincjach imperium mieli tę potrzebę, aby wspierać braci tam w Jerozolimie, w tym najstarszym zborze. Jak czytamy w Liście do Rzymian apostoł Paweł po napisaniu tego listu wybierał się w drogę do Jerozolimy, aby zanieść tamtejszemu zborowi zebraną ofiarę. W 15 rozdziale 25 wersecie, czyli na koniec Listu do Rzymian, gdy ostatni rozdział jest pisany, stwierdza: **"A teraz idę do Jerozolimy z posługą dla świętych. Macedonia bowiem i Achaja postanowiły urządzić składkę na ubogich spośród świętych w Jerozolimie. Tak jest, postanowiły, bo też w samej rzeczy są ich dłużnikami, gdyż, jeżeli poganie stali się uczestnikami ich dóbr duchowych, to powinni usłużyć im dobrami doczesnymi. Gdy więc załatwię tę sprawę i doręczę im ten plon, wybiorę się do Hiszpanii, wstępując po drodze do was".** Ale tu już jest następny wątek.

Ja chciałbym jeszcze przez chwilę pozostać przy tym, że właśnie w tych okolicznościach, gdy była organizowana ta zbiórka pieniędzy dla zboru w Jerozolimie, apostoł, będąc w Koryncie, napisał list do Rzymian. I okazuje się, że jedno drugiemu wcale nie przeszkadzało, że apostoł Paweł nie był tak zaangażowany w zbieranie pieniędzy, że już, jak to my byśmy dzisiaj powiedzieli, Biblii nie czytał w ogóle, bo miał takie zajęcie, pieniądze brzęczały, trzeba było wszystko organizować. Nie, on w tym czasie, gdy był w to zaangażowany, jednocześnie pisał tak znaczący list, tak głęboki, duchowy list.

Myślę, że jest to spostrzeżenie budujące dla nas wszystkich, bracia i siostry, że to nie musi tak być, że jak ktoś zajmuje się pieniędzmi, to już nie może zajmować się duchowymi rzeczami. Mówi: „Ja nie jestem od duchowych rzeczy, ja jestem od pieniędzy.” Apostoł Paweł nie wziął sobie urlopu ze zgłębiania tajemnic Bożych i przedstawiania ich innym dlatego, że trzeba było zorganizować zbiórkę pieniędzy na biednych w Jerozolimie. Jest tutaj pewna myśl dla nas także do zastosowania, że nawet jeżeli mamy rozmaite obowiązki, nie możemy brać sobie urlopu od tego, żeby poznawać Słowo Boże, żeby je zgłębiać, żeby je przekazywać innym, żeby napisać jakiś list do znajomego, jakiś traktat napisać dla kogoś, kto potrzebuje usłyszeć ewangelię, dla swojego kuzyna, dla krewnego, dla jakichś znajomych, którym jeszcze ewangelii nie przedstawiliśmy. To naprawdę można zrobić, to nieprawda, że już tylko trzeba wyłącznie pracować i oglądać telewizję i spać, i nic więcej. Listów to się już dzisiaj nie pisze, mówią ludzie, kto by dzisiaj list pisał. Telefony są najwyższe, ale przez telefon zapytamy „jak się masz” i potem patrzy się, ile minut uleciało, bo pieniądze się sypią, i wtedy mówimy „a następnym razem powiem o Bogu”.

Weźmy sobie to do serca, żeby naśladować apostoła Pawła, żeby mieć ciągle, chociaż niekoniecznie może musimy mieć powołanie tej rangi, co apostoł Paweł, ale każdy z nas powinien być przeniknięty tą myślą, że ma przekazać ewangelię w rozmaitej formie. I druga myśl przy tej okazji, to ta właśnie dotycząca zbiórki na potrzebujących. Tak się wyraża praktyczne chrześcijaństwo. Apostoł Paweł nie bał się mówić o tym wierzącym w Macedonii, Koryncie, że trzeba zebrać pieniądze na pomoc. Nawet im jakby trochę na ambicję wjeżdżał, że te zbory dużo uboższe już zebrały pieniądze i ich dar można było zanieść do Jerozolimy. „A wy Koryntianie?” – i tak Koryntianom trochę na ambicję wjechał, bo oni przecież w mieście portowym mieszkali i najlepsze zarobki tam były, a jakoś tak się nie bardzo kwapili do tego, żeby wesprzeć wierzących w potrzebie z Jerozolimy. Piękna to jest myśl, kiedy wierzący są wrażliwi na potrzeby innych wierzących, kiedy reagują, gdy zachodzi potrzeba.

Jeszcze parę słów chciałbym powiedzieć na temat celu Listu do Rzymian. Dlaczego apostoł Paweł go napisał? Powiedzieliśmy już, że miał pragnienie odwiedzenia Rzymu i głoszenia tam ewangelii. W Dziejach Apostolskich 19,21 czytamy: **"Po tych wydarzeniach postanowił Paweł za sprawą Ducha udać się poprzez Macedonię i Achaję do Jerozolimy, mówiąc: Potem, gdy tam będę, muszę i Rzym zobaczyć".** Muszę i Rzym zobaczyć. Nie był w Rzymie. Był obywatelem rzymskim, a w stolicy nie był. To tak jakbyście wy nigdy w Warszawie nie byli. Paweł miał pragnienie, aby odwiedzić Rzym, aby tam się znaleźć. To wyraża także na początku Listu do Rzymian. Gdy został aresztowany w Jerozolimie, nawet Bóg dodaje mu otuchy, że zobaczy ten Rzym, wprawdzie nie w takich być może okolicznościach, w jakich apostoł Paweł by sobie życzył. Ale w Dziejach Apostolskich 23,11 jest napisane: **"Następnej nocy**

przystąpił do niego Pan i rzekł: Bądź dobrej myśli; bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie". Czyli on już jest aresztowany, ale Pan pociesza go, że tutaj nie zginie, że tak jak świadczył o Jezusie w Jerozolimie, to będzie świadczył w Rzymie. Jest dla niego jasne, że pojedzie do Rzymu, znajdzie się w Rzymie.

Wiemy, że znalazł się tam w łańcuchach, będąc aresztowany, uwięziony. Ale apostoł Paweł chciał znaleźć się w Rzymie nie dlatego, że był turystą, nie dlatego, że by chciał sobie tam fotografię zrobić i potem do albumu wkleić. Nie z tego powodu. Apostoł Paweł był sługą ewangelii, był strategiem rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Był w dyspozycji Bożej. On patrzył pod tym kątem, jak ważne jest, żeby ten zbór w Rzymie prawidłowo się rozwijał. Widział w Rzymie bazę dla swojej służby ewangelizacyjnej. I nie tylko swojej, w ogóle dla całej służby ewangelizacyjnej sięgającej na zachód aż po Hiszpanię. Zresztą mówi o tej Hiszpanii, że ma zamiar ją odwiedzić, lecz nigdy się tam nie dostał. Nigdy już nie miał możliwości tak daleko pójść, ale tę wizję posiada. I potem inni pójdą i ewangelię zanoszą. Ale apostoł Paweł wie, że z tego powodu, że Rzym jest tak ważnym ośrodkiem, musi zadbać, żeby tam była zdrowa nauka apostołska, by tam nie było czasem jakiegoś zarzewia herezji.

Trzeba powiedzieć, że nie tylko dlatego apostoł Paweł chciał ten list napisać. Także i dlatego, że w zborze w Rzymie miały miejsca pewne napięcia pomiędzy judeochrześcijanami i poganochrześcijanami. Judeochrześcijanie to są tacy, którzy z Żydów nawrócili się do Chrystusa, a poganochrześcijanie to ci z innych narodów pogańskich. Ci wierzący pochodzenia pogańskiego zdominowali zbór w Rzymie i zaczęto niejako pogardzać wierzącymi z Żydów. Ale z kolei wierzący z Żydów mieli w sobie poczucie wyższości, bo ewangelia zaczęła się od Żydów, a Jezus – to przecież z narodu żydowskiego zbawiciel świata. Trzeba było to wszystko naprawić, trzeba było – innymi słowy – jednym powiedzieć, żeby się nie wywyższali i drugim powiedzieć, żeby też się nie wywyższali, bo ci z kolei mówili: „Żydzi nie są teraz ważni, my jesteśmy teraz ważni”.

Cały wywód apostołski w tym liście, który będziemy potem rozważać, pokazuje, że nie wolno się wywyższać, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów. List do Rzymian układa się mniej więcej następująco: pierwszych osiem rozdziałów omawia problem sprawiedliwości. Myślę, że jak będziemy rozważać te fragmenty, bracia i siostry, to dużo zrozumiemy, wiele ułoży się w naszym umyśle. Wierzę, że to nie będą tylko jakieś hasła 'zbawienie', 'odkupienie'. Czasem tak naprawdę nie wiemy nawet o co chodzi, a posługujemy się pewnymi hasłami. Osiem pierwszych rozdziałów mówi najogólniej o sprawiedliwości. Rozdziały 9-11 ukazują problem Żydów jako narodu wybranego. Od 12 do 15 rozdziały dotyczą praktycznych zagadnień życia, bo w chrześcijaństwie obok teologii musi być zawsze praktyka. Gdy jest inaczej, źle się dzieje. Ostatni, 16 rozdział, to przedstawienie Feby i osobiste pozdrowienia, które kieruje apostoł Paweł do tamtejszych wierzących.

A teraz pozwolicie, że przeczytamy pierwszych siedemnaście wersetów Listu do Rzymian, z pierwszego rozdziału. **"Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej, którą przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach Świętych, o Synu swoim, potomku Dawida według ciała, który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla imienia jego przywieśli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa; wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, Pana Jezusa Chrystusa. Najpierw dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, że wiara wasza słynie po całym świecie. Świadkiem bowiem jest mi Bóg, któremu służę w duchu moim przez zwiastowanie ewangelii Syna jego, że nieustannie o was pamiętam zawsze w modlitwach moich, prosząc, żeby mi się wreszcie udało za wolą Bożą przyjść do was. Pragnę bowiem ujrzeć was, abym mógł wam udzielić nieco z duchowego daru łaski dla umocnienia was, to znaczy, aby doznać wśród was pociechy przez obopólną wiarę, waszą i moją. A nie chcę, bracia, abyście nie wiedzieli, że często zamierzałem przybywać do was, aby i wśród was, podobnie jak wśród innych narodów, zebrać jakiś plon, lecz aż do tej chwili miałem przeszkody. Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i nie mądrych. Tak więc, jeśli o mnie idzie, gotów jestem zwiastować ewangelię i wam w Rzymie. Albowiem nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego kto wierzy, najpierw Żyda potem Greka. Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie"**.

No więc jaka jest atmosfera w tym liście? Apostoł Paweł rozpoczyna pisanie do tych wierzących, których osobiście nie zna, a widzicie jaka jest atmosfera? Jak on szczerze pisze, że dziękuje Bogu za nich, że on się o nich modli, że on pragnie ich zobaczyć, że postawił sobie za cel, żeby jakoś do nich dotrzeć, żeby udzielić nieco z duchowego daru łaski, żeby ich umocnić. To jest zdumiewające. Można by powiedzieć, że nigdy ich nie widział, więc jaki związek ma jedno z drugim, że on chce ich tak bardzo umocnić. To tak jak byśmy wiedzieli, że na przykład w zborze w Hannoverze są jacyś wierzący i

napisałibyśmy do nich, że byśmy chcieli ich umocnić. Oni by powiedzieli: „A co to wam się stało? A skąd wy wiecie, że nas trzeba umocnić? Takie dzisiaj są stosunki między chrześcijanami, że jak ktoś osobiście się nie zna, to go specjalnie nic nie obchodzi, jak oni się tam mają. Ale to nie jest tak z apostołem Pawłem. On ma serce ojcowskie, on jest przejęty całym Kościołem, jego obchodzi, co się dzieje w innym zborze. Dlatego ten list jest taki wyjątkowy, ponieważ pobudza nas do tego, żebyśmy umieli myśleć o innych wierzących, cieszyć się z tego, kiedy u nich dzieje się dobrze i też przejmować się, gdy dzieje się źle. Modlić się o innych gdy potrzebują wsparcia.

Apostoł Paweł zanim został apostołem, był wcześniej zagorzałym przeciwnikiem chrześcijaństwa. On wiedział, że chrześcijanie są w błędzie. Przecież gdy prześladował Kościół Boży na początku jako faryzeusz, człowiek posiadający pełnomocnictwa arcykapłanów z Jeruzolimy, robił to na podstawie tego, co wiedział, z czym się zgadzał, jak myślał. On był przekonany, że to co mówią ci chrześcijanie o Jezusie z Nazaretu, to jest nonsens. Przecież on nie jest Mesjaszem. I dlatego był tak rozsierdzony na naśladowców Jezusa Chrystusa. Ale gdy spotkał się z Panem Jezusem na drodze do Damaszku, gdy Chrystus Pan stanął na jego drodze, to nastąpiła w nim tak radykalna zmiana, że natychmiast porzucił faryzeuszów, swoich kolegów ze stronnictwa, swoje kontakty, kręgi i to z narażeniem własnego życia. Wtedy nie było tak, jak jest z nami dzisiaj, że jak się nawracamy do Boga, jak postanawiamy iść za Jezusem drogą ewangelii, przyjmujemy chrzest, to nas odrzuca w takim sensie, że nie chcą mieć z nami specjalnie do czynienia albo się z nas pośmieją. Tam groziła mu śmierć z tego powodu i przecież był już cały szereg zamachów na jego życie. Ale on tak się zmienił, tak został ujęty przez Chrystusa Pana, że stał się od tego czasu gorliwym chrześcijaninem. Stał się sługą Chrystusa, jego niewolnikiem. Już dłużej nie myślał tak, jak przedtem myślał. Teraz Chrystus wypełnił całe jego życie, myślenie. Cała jego przyszłość to był Chrystus. Był bardzo religijny. Znał prawo jak abecadło – wszystko wiedział od początku do końca, co i jak ma być, o której godzinie, jak ma wyglądać rytuał, jak ma przebiegać post – wszystko wiedział. Ale znajomość litery zakonu nie dawała mu pokoju ducha, nie oznaczała też dla niego takiego żywego obcowania z Bogiem. Dopiero właśnie gdy Pan Jezus stanął na drodze do Damaszku, to on dopiero zrozumiał, że to jest życie, że on rozmawiał z Bogiem, z Chrystusem. On teraz rozumiał, że to nie chodzi o religię wcale, że Bogu nie zależy na religii. Już w trakcie spotkania z Panem Jezusem na drodze do Damaszku odpowiedział: „Panie, co chcesz abym uczynił?” Już wtedy rozumiał, że jego życie to będzie teraz relacja: *kyrios* – pan i *dulos* – sługa, niewolnik, czyli on. Już uznaje, że teraz nie przepisy będą nim kierować, tylko osobiste prowadzenie przez Chrystusa Pana, przez Ducha Świętego.

I właśnie apostoł Paweł pisząc ten list nie będzie się koncentrował na dawaniu wierzącym jakiś przepisów, tylko będzie pokazywał, że on po prostu żyje, że wiara, jaką posiada w Chrystusa Pana i jaką chce rozszerzać na cały ówczesny świat, i jakiej chciałby, żeby było pełno w Rzymie, to właśnie nie religia, tylko żywa wiara, która wypływa z osobistego kontaktu z Panem Jezusem. To dlatego on się tak przejmuje Rzymianami, chociaż ich nie zna. Żaden przepis nie wymagał od nikogo, żeby się tak zajmował kimś nieznanym, ale to wewnętrzne prawo, jakie miał od Chrystusa Pana kazało mu się troszczyć o tamtych wierzących. List do Rzymian już od samego początku stanowi wyjaśnienie, dlaczego chrześcijaństwo musi mieć taki wielki wpływ na ludzkie życie. Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy. Jest siłą działającą w każdym człowieku. I apostoł Paweł tutaj napisał: „nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej”. „Nie wstydzę się”, bo to nie są prawa i obowiązki. Ta ewangelia Chrystusowa to nie jest jakaś rekonstrukcja zakonu Mojżeszowego. To nie zbiór przepisów – „tego ci nie wolno, tego ci nie wolno, to masz robić, to masz robić, na to uważaj...” i to wszystko. To nie jest zbiór nakazów i zakazów.

Ewangelia to nie jest zbiór koncepcji wymyślonych przez człowieka, że sobie człowiek usiadł i pomyślał: „są takie i takie koncepcje, a my będziemy mieli takie”. Wielu ludzi oczywiście wierzy w Boga według jakiejś koncepcji, czy też ma Boga według własnej koncepcji. I dla jednego Bóg jest przede wszystkim groźny a dla drugiego pobłażliwy. Zdaniem innego jeszcze, Bogu wcale nie zależy na naszym codziennym życiu, itd. Są rozmaite koncepcje. Wiara w Boga, ewangelia Jezusa Chrystusa to nie jest zbiór koncepcji. To jest moc, która powoduje zmianę codziennego naszego życia. Apostoł Paweł nie wstydzi się ewangelii Chrystusowej. Jest jej sługą, jest nią przepełniony i ją niesie. Dlatego, że ewangelia wcale nie wymaga od człowieka, by się wyrzekł swojego umysłu. Jest ona jak najbardziej logiczna i do przyjęcia przez każdego człowieka. Czy to jest człowiek wykształcony czy nie, Grek czy nie Grek, mądry i niemądry. Dla wszystkich jest ewangelia. Niektórzy chcieli oskarżać chrześcijan, że jak się już chce uwierzyć w Jezusa, to trzeba zapomnieć o różnych racjach logicznych itd., bo to tak naprawdę wierzą w Jezusa tylko ludzie, którzy nie potrafią myśleć. Tak kiedyś faryzeusze, uczeni w Piśmie mówili, „któż z naszych poszedł za Nim, to znaczy za tym Jezusem, tylko ten motłoch jest przeklęty. Tak myślano i tak dzisiaj niektórzy chcą myśleć o chrześcijaństwie.

Ale apostoł Paweł, intelektualista, wiedział, że nie trzeba się zapierać umysłu, żeby iść za Chrystusem. I zresztą wiecie dobrze, że całe pokolenia chrześcijan, całe wieki pokazują, że wiara w Boga ma sens, jest logiczna, potrzebna. Gdy stajemy się chrześcijanami nie musimy dokonywać zamachu na nasz własny intelekt. Chciałbym tu zacytować niektóre wypowiedzi intelektualistów. Np. badacz z dziedziny

fizyki ze Stanford University napisał tak: "Zanim spotkałem Jezusa Chrystusa, nie byłem nawet prawdziwym naukowcem. Nie mogłem nim być, ponieważ byłem odizolowany od rzeczywistości. Jediną rzeczywistością jest życie w Bogu, a może się ono spełniać tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa i Jego zbawczą śmierć za nasze grzechy. Jezus Chrystus jest odpowiedzią na zagadkę wszechświata. Odnalazłem w Nim sens życia i klucz do rozwiązywania wszelkich problemów". Edgar Hoover, słynny dyrektor FBI, wypowiedział się kiedyś tak: "O szacunku dla ludzkiej godności możemy mówić tylko wtedy, gdy Chrystus i Biblia są sposobem na życie". Chciałem zasygnalizować, że i ludzie nam bardziej współcześni, znani, mający wielkie osiągnięcia w dziedzinie nauki, nie lekceważą wiary w Boga. Wręcz odwrotnie – ci właśnie doceniają, widzą, że wiara w Boga ma sens. Dlatego apostoł Paweł już wtedy jako intelektualista tamtych czasów mówi: **"Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej; jest mocą Bożą ku zbawieniu"**. Ewangelia to dobra nowina o Jezusie Chrystusie. Bóg zwrócił się do człowieka z ofertą miłości. Bóg mówi do człowieka: Miłuję cię pomimo tego, że jesteś grzesznikiem zasługującym na śmierć. Zajmuję się tobą w Chrystusie Jezusie. Biorę na siebie twój ciężar grzechu. Śmierć została zwyciężona w Chrystusie. I dlatego wiara w Jezusa Chrystusa to nie jest religia. To jest życie, które się wyraża w każdej sferze tego życia.

Apostoł Paweł rozpoczynając List do Rzymian, rozumie, że jest sługą Chrystusa, jego *dulos*, czyli, to wszystko, co Chrystus Pan ma dla ludzi wierzących w Rzymie, dla Kościoła, on musi przekazywać, żyć tym, emanować. Dlatego tu napisał: **"Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych"**. Czuje, że ma dług w stosunku do nich – po pierwsze dlatego, że sam tak wiele otrzymał. A gdy ktoś ma poczucie, że tak wiele otrzymał, – nie, że mu się należało, że sobie na to zapracował, – ale, że otrzymał tak wiele, to ma w sobie tę potrzebę, żeby to życie przekazać, żeby te wartości przekazać innym. To tak jakbyście dostali w spadku jakąś wielką wartość, a obok siedziałby ktoś, kto nic nie ma, to choćby ten siedzący obok nic nie powiedział, to od razu rodzi się w nas taka myśl, potrzeba żeby mu coś dać. Jestem dłużnikiem, bo ja tak dużo dostałem, a on nic nie ma. Dlatego Paweł czuje się dłużnikiem Greków i nie Greków. Wie jak wiele sam otrzymał. Ze swoją mądrością niewiele mógłby osiągnąć. Bóg mu się objawił, dał mu się poznać, powołał go do tego, żeby być apostołem, by zwiastował ewangelię Bożą. Dlatego czuje się dłużnikiem, bo sam wiele otrzymał. I ma też obowiązek zwiastowania wynikający z powołania.

Myślę, że dobrze byłoby gdybyśmy w tym momencie zastanowili się nad samymi sobą, czy czujemy się dłużnikami w stosunku do innych, czy gdy spotykamy naszego znajomego w pracy, w szkole, to czy czujemy, że mamy wobec nich dług. Przecież mamy taką wartość - znamy Pana Jezusa, Jego drogę zbawienia. Czy mamy jakieś wyrzuty sumienia, gdy nie mówimy im o tym? To wszystko zależy od tego, jak pojmujemy chrześcijaństwo. Próbuję powoli wgrzyźć się w istotę, złapać ten trop, gdy chodzi o List do Rzymian, żebyśmy nim razem poszli. Nie chodzi mi o to, abyśmy się bawili w uczonych w Piśmie i sobie rozważali werset po wersecie. Chodzi mi o to, abyśmy złapali pewien wątek, który by pokazywał i nas wszystkich ożywiać, że chrześcijaństwo to nie jest religia – to jest samo życie. Życie radosne, wspaniałe, pełne energii, entuzjazmu, zakochania się w Panu Jezusie, przejęcia się innymi ludźmi. Pełne potrzeby niesienia pomocy dla drugich ludzi. O coś takiego chodzi. I wierzę, że właśnie na podstawie tego, co tu w tym liście jest napisane, będziemy mogli to oglądać i będziemy mogli być tym pobudzeni i rozradowani.

Mam tu przed sobą parafrazę tego tekstu Listu do Rzymian, taki wolny przekład, który pomoże nam zrozumieć, jakby ten list zabrzmiał, gdyby był pisany naszym, bardziej współczesnym językiem. Patrząc do waszych Biblii – pierwszy rozdział, pierwszych siedemnaście wersetów – i śledźcie ten tekst. Ja będę czytał to samo według tłumaczenia tzw. "Żywych Listów" Taylora, a wy będziecie porównywać, jak to rozszerza i pomaga nam zrozumieć głębiej istotę tych wypowiedzi: *"Drodzy przyjaciele w Rzymie. Pisze do was Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła i wysłany, by głosić Bożą Dobrą Nowinę. Już dawno temu prorocy Boży zapowiadali ją w Starym Testamencie, a jest to nowina o synu Boga, Jezusie Chrystusie, naszym Panu, który przyszedł na świat jak każdy człowiek, jako potomek króla Dawida, a przez swoje zmartwychwstanie okazał się pełnym mocy Synem Bożym, o świętej naturze samego Boga. I teraz przez Chrystusa spłynęła na nas, niegodnych grzeszników, cała dobroć Boża. A obecnie Bóg wysyła nas w świat, aby wszystkim ludziom opowiadać o jego wielkim dziele, żeby w niego uwierzyli i stali się jemu posłuszni. Drodzy bracia w Rzymie, wy również należycie do tych, których On ukochał; was także zaprosił Jezus Chrystus, byście się stali własnością Boga, jego świętym ludem. Niechaj Bóg, nasz Ojciec, i Jezus Chrystus, nasz Pan, darzy was swoim miłosierdziem i pokojem. Pragnę wam też powiedzieć, że gdziekolwiek się znajdę, wszędzie o was słyszę. Wasza wiara w Boga słynie w całym świecie. Gorąco dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa za dobre wieści o was i za każdego z was. Tylko Bóg wie, jak bardzo modłę się za was. Dniem i nocą w modlitwach wspominam was i wasze potrzeby przed obliczem tego, któremu służę całym sercem, głosząc dobrą nowinę o jego synu. Modłę się też stale o to, aby Bóg, jeśli taka jego wola, pozwolił mi w końcu was odwiedzić i dał bezpieczną podróż. Gorąco pragnę was zobaczyć i przekazać jakiś dar duchowy, który was utwierdzi w Panu. Lecz i ja także was potrzebuję, bo nie tylko wy odniesiecie pożytek z mojej wiary, ale i ja się pokrzepię waszą. Staniemy się dla siebie*

nawzajem błogosławieństwem. Drodzy bracia, już wielokrotnie zamierzałem przybyć do was, by wśród was pracować i ujrzeć owoce swej pracy, podobnie jak to miało miejsce w innych zborach pogańskich, ale stale pojawiały się jakieś przeszkody. Czuję się dłużny wobec was i wobec wszystkich innych ludzi, zarówno cywilizowanych jak i barbarzyńców, wykształconych jak i nie wykształconych. Dlatego więc spieszno mi przybyć także do was, do Rzymu, aby w miarę moich sił głosić wam dobrą Bożą nowinę, gdyż nie wstydę się tej dobrej nowiny o Chrystusie. Jest to skuteczny, Boży sposób otwarcia niebios dla wszystkich, którzy jej wierzą. Na początku zwiastowano ją tylko Żydom, ale obecnie Bóg zaprasza do siebie wszystkich.. Ta dobra nowina głosi, że Bóg przysposobił nas do niebios, usprawiedliwiając w swoich oczach w momencie, gdy uwierzyliśmy i zaufaliśmy Chrystusowi jako swemu Zbawicielowi. Wszystko to od początku do końca dzieje się przez wiarę, jak też mówi Pismo: Człowiek, który chce znaleźć życie, odnajdzie je, gdy zaufa Bogu".

Wykład wygłoszony w zborze NOWE ŻYCIE w Gdańsku w dniu 13 kwietnia 1999 roku

(c) 1999 **Marian Biernacki**

Przygotowanie kazania: **Magda i Wioletta Piech**

Kopiowanie i rozpowszechnianie niniejszego kazania jest dozwolone bez ograniczeń.